Rok IX. Dnia 10 Kwietnia 1936 r. Nr. 7



PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ
Wychodzi 10-go i 25-go każdego miesiąca

Braterstwo narodów.

Świat cały pełen jest szczęku oręża. Wszędzie rozlega się warkot eskadr lotniczych, dudnienie aut transportowych, tupot nóg ćwiczących żołnierzy. Wszędzie przemysł pracuje całą parą, produkując sprzęt wojenny. W Europie wyścig zbrojeń, w Afryce wojna, w Azji ciągłe walki...

W atmosferze tych zbrojeń skauci całego świata będą obchodzili w dniu 23 kwietnia, w dniu św. Jerzego, swoje święto braterstwa. Pokryje się cały glob siecią ognisk i uroczystości skautowych, zabrzmi hymn międzynarodowy — jeden, choć w różnych językach śpiewany, popłyną tysiące listów, zapewniających się nawzajem, że młodzież skautowa całego świata — mimo wszystko — wierzy w lepszą przyszłość świata, przyszłość wyzwoloną z wszelkiego gwałtu, i dla tej przyszłości pracuje.

Ale ta piękna przyszłość jest daleko, a dzień dzisiejszy niesie wielkie troski i wielkie niebezpieczeństwa. W obliczu tych trosk i niebezpieczeństw wszystkie narody starają się skupić i wzmocnić, starają się zaspakajać wszelkie swoje kulturalne i gospodarcze potrzeby we własnym zakresie — samodzielnie, bez obcej pomocy. Żyjemy w okresie wzrostu haseł nacjonalistycznych, głoszących, że interes narodu wyższy jest ponad wszystko, a ponieważ interes niektórych narodów zagraża bezpieczeństwu innych — stąd fala zbrojeń i groza wojny, wisząca nad światem.

U podstaw założeń skautingu (a więc i naszego harcerstwa leży miłość do brata-człowieka i miłość do własnego narodu, bez jednego z tych dwuch czynników niema harcerstwa. W każdym, ludzkim zespole opieramy pracę na jednostkach o własnych, indywidualnych zdolnościach i wartościach i wierzymy, że w wielkiej społeczności świata wszelki postęp i rozwój dokonać się może jedynie poprzez narody dobrze zorganizowane, rozwijające swe zdolności, pracujące samodzielnie i twórczo. W całym ruchu skautowym dokonuje się praca nad wydobyciem z każdego, pojedyńczego człowieka jego najlepszych twórczych wartości, oraz praca nad rozwojem najlepszych wartości każdego narodu — z tem przekonaniem, że to jest jedyna,, właściwa droga postępu świata.

Wielką sztuką jest dobre współżycie ludzi o swoistych, wybitnych cechach indywidualnych, ale przecież sztukę tę, szczególnie w harcerstwie, uprawiamy i do jej zdobycia dążymy. Jeszcze większą sztuką jest dobre współżycie narodów, ale w możność tego współżycia — my, młodzi — wierzymy i nie wyrzekniemy się naszego ideału zgody i współpracy między narodami — mimo najmniej sprzyjających warunków.

Każdy naród — podobnie jak w mniejszym zakresie każdy człowiek posiada swoje specyficzne wartości, które wzbogacają dorobek ludzkości. Mamy obowiązek wartości te i zdolności kształcić i rozwijać, a w razie potrzeby bronić ich przed zagładą. Działają dziś w świecie siły, które grożą zagładą narodom słabym, źle zorganizowanym, niezdolnym do obrony. Wierząc w wartości swojego narodu, musimy nietylko nad niemi pracować, ale musimy również być gotowi do ich obrony. Dając im zginąć, nie spełnimy wobec ludzkości swego zadania. Dlatego gotowość do obrony swego kraju, swej niepodległości — która jest jedyną gwarantką rozwoju kultury narodowej, jest obowiązkiem każdego harcerza.

(Dok. na str. 76).

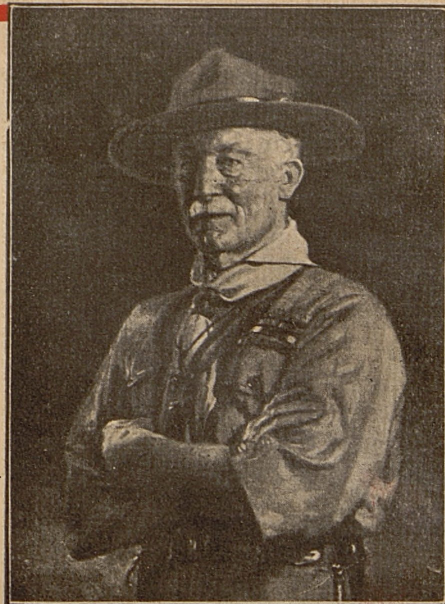
„...We wszystkich krajach zanadto rozplenił się egoizm, zawiele zawziętości partyjnych, klasowych i związkowych, mimo że w ramach jednego narodu wszyscy jesteśmy braćmi...

...Pozwólmy zniknąć drobnym różnicom naszych poglądów, a przedewszystkiem uczmy postępować w ten sposób młodsze pokolenie, ze względu na wielką sprawę — jedności narodowej.

Jeśli to osiągniemy, będziemy mogli również pozbyć się naszych nienawiści międzynarodowych i naszych aspiracyj egoistycznych i kierując się wielkodusznością, wyciągnąć przyjazną dłoń do naszych sąsiadów w świecie.

Pozbędziemy się przeto zawiści, tkwiącej w naturze ludzkiej, a zastąpi ją miłość braterska, która jest rzeczą boską i sprowadza Pokój i Dobrą Wolę między nas, którzy jesteśmy synami jednego Ojca...“

Lord R. Baden Powell
Skaut Naczelny.



„...My, skauci całego świata, wypisaliśmy na swych sztandarach hasło miłości własnej ojczyzny i wszystkich bliźnich. A, że prawda jest treścią naszego życia, ze szczerym uśmiechem harcerskim i we wzajemnem zaufaniu podajemy sobie dłonie, by łącznie, wspólnym wysiłkiem tworzyć nowy świat na zasadzie zbliżenia i solidarnej współpracy ludzi i narodów...“

DR. MICHAŁ GRAŻYŃSKI,
Przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego

ZE ŚWIATA  SKAUTOWEGO

SKAUCI ZAGRANICĄ CZYTAJĄ... Książka skautów amerykańskich „Handbook for Boys“ doczekała się nakładu **miljon 200 tysięcy** egzemplarzy. Ta zupełnie fantastyczna na stosunki europejskie cyfra świadczy dobrze o chłopcach amerykańskich i ich zamiłowaniu do czytania. Gdyby tak u nas... hę?

V ŚWIATOWE JAMBOREE odbędzie się w Holandji w pobliżu djun Morza Północnego, obok miasteczka Vogellenzang. Na czele komisji organizacyjnej stoi Naczelny Skaut Holandji, admirał Rambonnet.

KATALOG PRASY SKAUTOWEJ całego świata zostanie wydany przez polski Komisarjat Międzynarodowy. Katalog ten będzie wydany w językach: angielskim, francuskim, niemieckim i polskim. Opracowanie tego katalogu powierzono Polsce, jako wyraz uznania za inicjatywę zorganizowania międzynarodowej współpracy pism skautowych.

FILM HARCERSKI posiada nietylko Polska. Ostatnio wyświetlają skauci rumuńscy swoje dzieje w lecie 1935: pobyt w Spale, na starszoharcerskim zlocie w Ingarö, odwiedziny w Niemczech i Czechosłowacji. Na specjalnych przedstawieniach dla młodzieży szkolnej prezentują także skauci żywe pokazy z życia obozowego, tańców i zabaw.



Wesołych Świąt Wielkanocnych i pomyślnych harców życzy Czytelnikom i Współpracownikom
NA TROPIE

ABISYNJA zareklamowała się w całym świecie wojną z Włochami. Dowiedzieliśmy się nawet, że istnieje tam skauting. Prowadzą go misjonarze europejscy i szkoły. Zaznaczyć jednak trzeba, że skauting abisyński nie jest jeszcze zarejestrowany w Międzynarodowem Biurze.

WIZYTY WYMIENNE ZE SKAUTAMI WĘGIER. W bieżącym roku w lecie odbędzie się na większą skalę wymiana harcerzy polskich i węgierskich. Wymiana ta ma się odbyć na następujących warunkach:

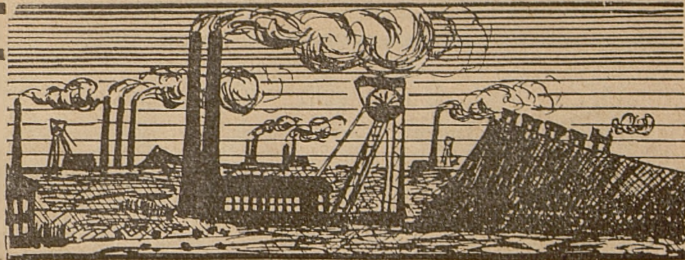
Harcerze polscy opłacają podróż do granicy węgierskiej, a następnie są gośćmi Węgierskiego Związku Skautowego, który pokrywa wszystkie dalsze koszta (kolej na Węgrzech, trzytygodniowy obóz, 3 dni w Budapeszcie). Na tych samych warunkach Z. H. P. przyjmuje skautów węgierskich.

Drużyny chcące wysłać swoje zastępy na Węgry, muszą przyjąć do siebie na trzytygodniowy obóz taką samą ilość skautów węgierskich, pokryć sobie koszta podróży do granicy węgierskiej, oraz wykazać się posiadaniem kwoty zł 40 na każdego harcerza, wyjeżdżającego zagranicę.

Zgłoszenia należy nadsyłać do dnia 15 maja przez Komendę Chorągwi na adr. Henryk Kapiszewski, Kierownik Wydziału Zagr. G. K. H., **Katowice**, Reymonta nr. 10.

HELENA ZAKRZEWSKA 7)

ZASYPANA SZTOLNIA



I staje oniemiały ze zdumienia. Bo sztolnia jest pusta. Niema w niej nikogo, nikogusieńko! Z ziemi spogląda na niego pustemi oczodołami, bielejącą w mroku czaszka. Ale Froncek nie boi się wcale. Olśniewająca myśl zapiera mu dech w piersiach. To był On, nikt inny, tylko On, zbawca dziadusia, sam Skarbnik we własnej osobie. Okazał mu swą łaskę. Teraz napewno Froncek znajdzie zagubioną żyłę węgla. Przekona ludzi, że dziaduś nie był obłąkany, jak im się to zdawało, wydobędzie z biedy rodzinę i nazwisko Kukuczów okryje nową chwałą.

Jak opętany przypina się Froncek do skały, rąbie i rąbie aż pot zalewa mu oczy. Kuje tak, jak mu zawsze dziadek przykazowali, równiutkim pasem, żeby się gładko skała odłupała. Z każdem uderzeniem przybywa mu sił i zapału. Kilof, zda się, sam wdziera się w skałę, jak zaczarowany. Pogrążony w robocie, owiany chmurą pyłu, szepcząc spieczonemi wargami słowa pacierza, nie słyszy Froncek tupotu nóg, ani wzburzonych głosów ludzkich. To gromadka starego Łuki, po ciężkiej przeprawie przez szczelinę skalną, szybko zbliża się ku niemu. Na przedzie biegnie Łuka czerwony, nito z radości, nito z gniewu i zdaleka już woła:

— A hultaju! jesteś tutaj, jo ci pokażę, co to jest z krzesnego ojca kpiny sobie stroić! Poczkoj, ino pasek odepnę.

W tej chwili towarzyszący im pan nadsztygar rzuca się naprzód, chwyta Łukę za rękaw i z całej siły odciąga go wstecz.

— Na bok, ludzie, na bok! — woła przerażony. — Sklepienie wali się na nas! Uciekajcie!

W oczach struchlałej gromadki, powoli odłupuje się ogromna skała i z hukiem pada na ziemię, wzbijając w górę tumany kurzu. Krzyk zgrozy wyrywa się z ust górników. Łuka wybucha płaczem! Już po nim, już po Froncku! mój ty Boże miły...

Zaledwie jednak przebrzmiał groźny huk, poprzez chmurę pyłu przedziera się jasny, triumfalny głos chłopięcy:

— Hurra! Znalazłem węgiel! Znalazłem węgiel! Znalazłem węgiel! Krzesny ojcze, podźcież prędko zobaczyć, jaki piękny! Hurra!

Chmura przerzedza się. Teraz widać już wyraźnie Froncka, jak oszalały z radości, śmiejąc się i płacząc, tańczy koło twardej, szklistej ściany, wyzierającej spod szarego kamienia i obu rękami poklepuje ją miłośnie.

Biegną więc wszyscy, potykając się o spiętrzone głazy. Tłoczą się do szklistej ściany. Opukują ją ze znawstwem, podnoszą z ziemi bryłki czarnego, twardego jak djament węgla. Tak przedniego gatunku nigdy jeszcze nie znaleziono w żadnej polskiej kopalni. Froncek błyszczącemi z radości oczami spogląda śmiało w twarz pana nadsztygara. To jest ten prawdziwy nadsztygar, poważny i godny szacunku, ale po tamtym żadnej już w chłopcu nie budzi trwogi.

— To mój węgiel, prawda, panie? To mój węgiel — mówi do niego z gorącem zaufaniem. — To dziaduś mnie nauczyli, jak tu trafić. Nikt inny by nie trafił. Straszno było, alem doszedł. A potem pomógł mi... pomógł mi... — głos nagle załamuje mu się w gardle, bo przecież dziaduś ostrzegali go sto razy, że nie wolno mówić o spotkaniu ze Skarbnikiem.

Zresztą teraz, wobec ludzi, świateł i pana nadsztygara sam już nie wie, czy naprawdę spotkał tu kogoś, czy też było to tylko senne majaczenie. Chce się schylić po kilof, jedyny dowód, że nic śnił. Tu go porzucił, pod samą ścianą. Musiał przecież swego węgla dotknąć obu rękami. Ale kilofa nigdzie niema. Chyba go ten gruz przywalił, czy co? Froncek bliski jest płaczu. Daremnie przyświeca sobie latarką. Kilof Skarbnika znikł, jak sen. Na jego miejscu leży ten stary, zardzewiały gruchot, który Froncek najpierw miał w ręku.

— Pomógł ci Pan Bóg w swojej miłosiernej łasce — mówi łaskawie pan nadsztygar, kładąc mu rękę na spoconej główinie. — Miałeś chłopcze wielkie szczęście. To jest węgiel, jakiego jeszcze nie było na polskiej ziemi. Pamiętaj, że musi wyróść z ciebie dzielny, honorowy górnik. A teraz wracajmy na górę. Jutro zaczniemy roboty. Tymczasem musisz ojcu zanieść dobrą nowinę. A weźcie tam chłopcy kilka próbek dla swoich. Niech się ludzie ucieszą. Ja idę wprost do dyrektora. Wracajmy.

— — — — — — — — — — — — —

W chacie chorego Kukucza zebrali się sąsiedzi. Okrutnie z nim źle, nawet pan doktor przy wieczornej wizycie mocno kręcił głową. Biedak nie jęczy już nawet, leży jak otępiały i tylko czasem z pod powiek spływa mu ciężka łza. W duszy powtarza sobie: Froncek, mój synuś, taki dzielny, taki zawsze odważny i posłuszny, niema go już, niema... I rozpacz coraz głębiej zaciska pazury dokoła jego serca. Matka ułożyła dzieci spać i siedzi pod piecem • głową osłoniętą zapaską. Nie krzyczy, nie rozpacza. Nie może nawet myśleć z bólu. Wyszedł oto rano zuchowaty, śmiejący się, taki pewny siebie, a teraz go już niema. Pochłonęła go straszna, nieubłagana kopalnia.

Na ławie koło drzwi siedzi Cylka. Mimo późnej pory spać jej się nie chce. Dopóki mogła, pocieszała matkę i ojca całą siłą wierzącego serca, ale wkońcu rozeźliła się na nią. Niech więc lamentują. Cylka wie, że Froncek wróci. Wróci w jasności i chwale. Trzeba tylko umieć wierzyć aż do końca. Rozszerzonemi oczami dziewczynka nieruchomie wpatruje się we drzwi. Na policzkach ma gorączkowe rumieńce. Płynie czas, każda minuta wydaje się wiekiem. Szepcą cicho sąsiady. Matka pod zapaską ciężko wzdycha. Nagle Cylka zrywa się na nogi. Oczy jej błyszczą, usta drgają. Straszliwe napięcie oczekiwania maluje się na twarzy.

— Idą, idą, słyszycie? — zaczyna szeptać zdławionym, do łkania podobnym głosem. — Idą weseli, śmieją się, o Jezu...

— Czyś oszalała, dziewczyno? Cicho, cicho, nie strasz ojca... — z gniewem przyskakuje do niej sąsiadka.

Ale chory usłyszał. Siada nagle na łóżku i, dysząc ciężko, patrzy na drzwi. Mimowoli wszyscy zrywają się na nogi. Matka odrzuca zapaskę z głowy. Nie, Cylka nie oszalała. Na gościńcu słychać rzeczywiście tupot nóg, głośną rozmowę, a teraz ktoś śmieje się głośno. Nie śmiełby się przecież, gdyby...

I naraz drzwi roztwierają się silnem szarpnięciem. Do izby wpada Froncek, czarny od węglowego pyłu, uznojony, niepodobny do siebie.

— Tato, — krzyczy, przypadając do łóżka ojca — tato! Znalazłem węgiel, patrzcie, jaki węgiel! Jeszcze takiego nie było... O, macie tu próbki. Tato, zaraz jutro musicie wyjechać na leczenie, bo na naszej działce i na dwuch będzie za dużo roboty. Oj, tatuńciu, ale my się weźmiemy do kopania, co?

Chory drżącą ręką dotyka skroni, włosów, twarzy chłopca. Potem bierze w doświadczone palce odłamki lśniącego węgla. Oczom prawie wierzyć nie chce. Tymczasem matka, uściskawszy Froncka, rzuca się do rozniecania ognia. Przecie trzeba dziecku dać jeść. To pierwsza myśl każdej matki. Cylka z triumfującą minką staje cicho na uboczu. Wie, że na nią później przyjdzie kolej i że ona jedna dowie się całej prawdy.

W sionce tłoczą się górnicy. Przyprowadzili chłopca do domu i teraz każdy chce staremu Kukuczowi powinszować powodzenia. Łuka, rozpromieniony, ściska ręce chorego.

— Fajnego masz chłopoka! — mówi. — Zasłużył na lanie, bo zasłużył i jeszcze go to nie minie. Ale górnik z niego będzie pieroński. No, a teraz spać ludzie, ranek już niedaleko, a kto chce się dostać na robotę do sztolni Kukucza, to musi wczas przyjść do kopalni. Będą się tam cisnąć górnicy co najlepsi. Dobranoc wszystkim!

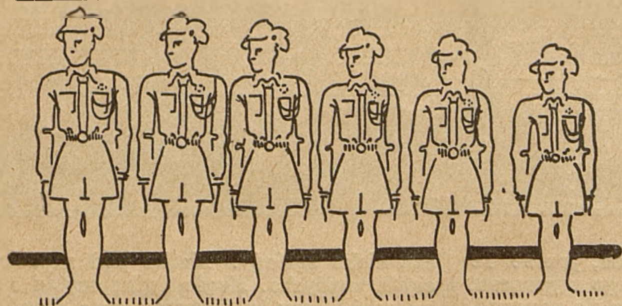
Powoli opróżnia się izba. Chory pada na poduszki, przymykając oczy. Na ustach ma uśmiech niewymownego szczęścia.

— Sztolnia Kukucza! — powtarza sobie pocichu. — Sztolnia Kukucza! I z tem słowem na ustach cicho usypia. Matka skończyła krzątaninę i także już poszła do łóżka. Słychać jak półgłosem mówi pacierz. Froncek siedzi przy stole nad dymiącą miską. Teraz dopiero ogląda się za Cylką i przywołuje ją do siebie znanem mrugnięciem. Oczy mu błyszczą radością. Co on jej ma do opowiadania! Nachyla głowę ku siostrze i cicho, żeby nikt nie słyszał, zaczyna:

— To było tak, posłuchaj... KONIEC.

Sprostowanie.

Djablik drukarski i Na Tropie nie darował. Zakradł się podstępnie do gawędy Druha Przewodniczącego „Na Morskim Brzegu", dwukrotnie przekręcając słowo „bezan" — na „bazan". Prosimy o poprawienie tego błędu.



Długi Cień

Czuwający Bracia

— Dziękujemy ci maleńka! Po południu dostaniesz cukierka.

Na najbliższem skrzyżowaniu zaczęli się pilnie rozglądać.

Wreszcie Stach krzyknął:

— Jest! O widzisz, tam idzie.

Rzeczywiście! Na Lipowej, o sto metrów od narożnika, pod ścianami kamienic szedł naprzód stary.

— Żeby nas tylko nie zauważył.

— A patrzmy stale na niego, aby go z oczu nie stracić.

Na narożniku Gwiaździstej jednak im znikł.

Przechodziła kompanja wojska i musieli chwilę czekać. Na całe szczęście spotkali chłopaka, z którym kiedyś kopali piłkę na łące przy gimnazjum.

— Felek! Widziałeś takiego starego z brodą? Szedł w górę Lipową?

— A widziałem! Stanął w bramie pod 27 i rozmawia z kimś.

Przebiegli na lewą stronę ulicy, gdzie ciągnęły się numery nieparzyste 13, 15, 17... 27. Stanęli i odbyli krótką naradę. Leon wszedł do środka, a Stach miał pilnować wyjścia.

Po pięciu minutach Leon zjawił się znowu na ulicy. Ale już nie sam, tylko pod rękę z Zygmuntem.

— I co, nie widziałeś go? — spytali równocześnie.

— Nikt nie wychodził, więc choćby się nawet przekradł, to musiałbym go zauważyć. A skąd ty się tu wziąłeś? — zwrócił się Stach do Zygmunta.

— Od tygodnia tu mieszkamy. Ojca zredukowali i trzeba było szukać tańszego mieszkania. Mamy tu dwa pokoje na piątem piętrze.

— A czy nigdy nie widziałeś dziada z brodą wchodzącego do tej kamienicy?

— Już mnie o to Leon pytał. Nie, nie widziałem. Co wy z tym jakimś dziadem macie? Bo to mało dziadów po prośbie chodzi?

— Pewnie, że dużo chodzi, ale z przyklejonemi brodami to chyba nie dużo.

Opowiedzieli mu wszystko. Uchwalili więcej nikogo do sekretu nie dopuszczać i całą tę sprawę jaknajprędzej wyjaśnić.

Ponieważ nie było jeszcze dziesiątej, więc postanowili pójść do harcówki na Jankowe gadanie.

III.

Harcówka mieściła się w starym, poklasztornym budynku, stojącym tuż przy gimnazjum. Do dyspozycji drużynie oddano dwa duże pokoje. Jeden, dawny refektarz, służył za świetlicę a drugi mniejszy, za magazyn.



Przeważnie w starych budynkach, dzięki grubości murów i małej ilości okien, pokoje są ciemne i zimne. Harcówka „piętnastki" była jasna i wesoła. Wszystkie cztery okna wychodziły na południe. Tuż pod niemi był sad, ze staremi jabłoniami i olbrzymiemi gruszami. Na wiosnę aż biało było w harcówce od kwitnących drzew, a jesienią czerwono i złoto dojrzałemi owocami.

Właścicielem sadu był stary prefekt gimnazjalny, który również miał mieszkanie w dawnym klasztorze. Harcerze mieli specjalne powody, aby darzyć go prawdziwą przyjaźnią i miłością. Każdą jesienią zapraszał ich bowiem staruszek do rwania owoców. Połowę zbioru zjadali naturalnie natychmiast, za łaskawem zezwoleniem prefekta.

Harcówka ozdobiona była jasnemi tkaninami ludowemi, a na honorowem miejscu nad kominkiem wisiał totem drużyny. Była to prosta wysoka laska pasterska. Dziwna była jej historja. Tuż po bolszewickiej ofensywie (wczesna jesień 1920 roku), po powrocie z frontu, wybrało się trzech śmiałków na włóczęgę po Czarnohorze. W jednej z opuszczonych kolib znaleźli ją w stosie chrustu. Widać było, że była komuś wiernym przyjacielem. Wygładzona w miejscu, gdzie chwytało ją się ręką, wydawała się zatrzymać ślad tej ręki. W połowie jej długości dawny jej właściciel nożem wyciął jakieś dziwne znaki — ni to litery, ni to obrazki.

W tej to właśnie kolibie, tych trzech zaprzysiężonych włóczęgów i manjaków starego boru, płonącego nocą ognia, postanowiło u siebie w gimnazjum założyć drużynę harcerską. Kij zabrali z sobą. Miał być przyszłej drużyny symbolem tęsknoty do dalekiej drogi, miał wszystkim przypominać, że winni zawsze wędrować do Dobra i Piękna. (C. d. n.)

Braterstwo Narodów.

(Dok. ze str. 73).

Niema sprzeczności między hasłem miłości ojczyzny, a hasłem międzynarodowego braterstwa! Niema sprzeczności między braterstwem, głoszonem wobec młodzieży skautowej całego świata, a gotowością i umiejętnością obrony własnej ojczyzny! Mylnie rozumuje, kto w imię braterstwa narodów daje się rozbroić, aby później ulec siłom wrogim temu braterstwu.

Jeśli wierzymy w prawdziwość naszych haseł, musimy być dość mocni, aby ich bronić. Nie bez znaczenia jest tu szczegół, że za naszą zachodnią i wschodnią granicą niema skautingu.

Jeśli więc przesyłamy w dniu św. Jerzego bratnie pozdrowienia skautom całego świata, to możemy ich zapewnić, że **nie tylko snujemy zamiary wspólnej z innymi pracy dla postępu ludzkości, ale pracę tę dokonujemy, opierając ją na twórczych wartościach, na sile i mocy, wielkiego Narodu Polskiego!**

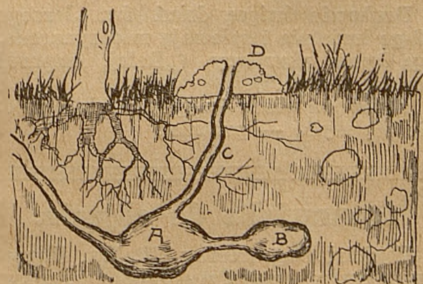
FELIKS DANGEL.

INŻYNIER DOSKONAŁY.

Nie śniło się jeszcze ludziom o tem, by budować przez skały Simplonu, lub pod łożyskami rzek wspaniałe tunele, gdy na pięknym Bożym świecie istniała już mała istotka, od Matki Natury wyposażona specjalnie do budowy bardzo skomplikowanych budowli podziemnych. Znacie ją dobrze, kochani. Rzadko coprawda kiedy udaje się nam widzieć przemyślnego inżyniera, ale z pracami jego spotykamy się wszędzie: na polu i w lesie, w ogrodach miejskich i przy drogach wiejskich.

Jest nim — kret.

Zdawałoby się, że o krecie wszyscy dobrze wiemy, ale to tylko tak się zdaje. „Krecie roboty" stały się przysłowiowe, ale o samem zwierzątku mało kto wie, a gdybyście kogo tak naprzykład z dorosłych zapytali: „coby pan nam mógł o krecie powiedzieć?" poza tem, że w ziemi mieszka, nie wiele mógłby wam opowiedzieć. Tak się już ułożyło, że o świecie, codnia omal-że nas otaczającym, wiemy najmniej. Jedna dziewczynka znała nawet na pamięć nazwy wielu ulic Paryża, bo sprawy dla nas odległe są nam bliższe. Świat jednak żywy, który nas otacza, to świat jak gdyby najprzeróżniejszych dziwów, o których nic nie wiemy. Tak też jest i z kretem. Niema zapewne na świecie harcerza, któryby nie widział tak zwanego „kretowiska". Grudki pulchnej ziemi, którą jak gdyby z wnętrza gleby wyorano. Czasami w środku niej widnieje otwór, prowadzący w głąb ziemi. Właściwie to nie są „kretowiska", ale ślady żmudnej pracy podziemnego inżyniera, kretowiskiem zaś będzie jego mieszkanie, o kilka metrów niekiedy, pod karczem lub pniem drzewa ukryte. Nie myślcie kochani, że to sobie taka prosta nora w ziemi byle jak, bez planu i niestarannie zbudowana.

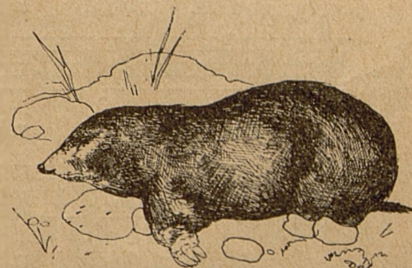


Jest to najdokładniejszy labirynt budowlany, o kilku wyjściach zapasowych, mądrze rozplanowanych, ze specjalnem uwzględnieniem nawet pokoju sypialnego i jadalni. Jadalnia jest zarazem i spichlerzem, w którym zgromadzone są zapasy jadła na ciężkie miesiące zimowe, których kret nie przesypia (jak borsuk i niedźwiedź) i w czasie których odżywiać się musi tak jak i latem, gdy o pokarm owadzi jest łatwiej. Przezorny inżynierek, wiedząc co oznaczają spadające zżółkłe liście na ziemię, skrzętnie zbiera owady i dżdżownice, znosi je do spiżarni i tam na zapas zakopuje do ziemi. Po zakopaniu, ziemię dokładnie przygniata, zamykając jak gdyby zapasy w lodowni na okres zimowy.

Był sobie taki znakomity przyrodnik — Anglik Lionel E. Adams, który szmat życia swego poświęcił badaniom życia kreta europejskiego i opisał dokładnie jego domek. Podaję wam taki rysunek, byście dokładniej się zorjentowali, jak to wygląda kretowisko, które tak często spotykacie na wycieczkach.

Litera A. to jest właśnie ta spiżarnia, prowadzą od niej dwa korytarze, tak, że zawsze jest w niej przewiewnie i chłodno, korytarze oznaczyłem literą C. a litera D. to jest nawierzchnia ziemi, którą widzi człowiek. Litera B. oznacza samo legowisko. Bardzo to ważne jest miejsce w życiu kreta. Tam z końcem marca i z początkiem kwietnia rodzą się malutkie krety, na legowisku, usłanem przez matkę z mchu i puchu, który sobie pyszczkiem wyrywa z brzuszka, tam przepędzają swoją młodość, tam wreszcie wracają po trudach swej inżynierskiej pracy wieku dojrzałego.

Rodzą się bardzo małe i niedołężne, w połowie lata dorastają do połowy wieku dorosłego, a pod jesień idą już „na swój chleb", kopiąc sobie nowe podziemne domostwa. A zrobić sobie taki domek podziemny nie jest rzeczą łatwą. Noskiem i przedniemi łapkami wświdrowywać się trzeba w niekiedy bardzo nieustępliwą ziemię, ryć korytarze i nadmiar ziemi wydobywać na powierzchnię. Gdy wreszcie praca będzie gotowa z grubsza, ścianki „pokoi" jak i całe korytarze należy najdokładniej „oklepać", by ziemia się na głowę nie sypała i by dom się nie zawalił. Jak widzicie niema co kretowi doli pozazdrościć. W warunkach tych bytowania bardzo ciężkich przyszła mu z pomocą niezawodna natura, specjalnie kreta do takiej pracy i życia wyposażając. Dała mu wspaniałe kopacze — instrumenty w postaci dwu przednich łapek, uzbrojonych w silne pazurki (tylne nóżki kreta są daleko słabsze) i w nos, długi, obdarzony twardą bardzo chrząstką, który przy „wiertniczej" pracy jest niezbędny. Nosem i łapkami jak torpeda wbija się w ziemię i ryje, aż żwir leci. W pracy takiej, zbyt wykształcony organ wzroku — oko — byłby tylko zawadą. A to by się zapruszyło jeszcze, a to by załzawił się ślepek i trzeba by było piasek z niego łapkami wydobywać. Oczy kreta zatem są bardzo małe, omal że niewidoczne, zasłonięte puchem futerka. Podobnie ma się z uszami. Uszy kret ma, nawet bardzo na dźwięki czułe, brak mu jednak muszli usznych, a otwory uszne posiada szczelnie zamykane. Wcale by to bowiem mu nie przypadło do gustu, gdyby w uszy sypał się piasek i ziemia. Najciekawszą jednak cechą kreta naszego, prócz jego bardzo ciekawych budowli... jest apetyt. Inżynierek nasz podziemny, zjada co dnia prawie tyle pokarmów, ile sam waży. Pracuje dużo, w podziemnych swych polowaniach co dnia sporo się naugania (pod ziemią krety biegają bardzo szybko — a na powierzchni są bardzo niemrawe) więc i jeść musi bardzo wiele.



Menu jego obiadowe wzbudziłoby wstręt coprawda u człowieka, on sobie niemniej bardzo je chwali.

Największym jego przysmakiem są pędraki chrząszczów, które znajduje w ziemi, zjada je masowo, przyczyniając się skutecznie do niszczenia tego dla naszych drzew szkodliwego owadu. Lubi dżdżownice, nie gardzi również myszami i ryjówkami, które niebacznie w strefę jego polowań się dostaną. Niewielka żaba i jaszczurka stanowi również danie obiadowe, od biedy nie gardzi i mięczakami (ślimakami), gdyż wie, że jego mały żołądek bardzo jest wymagający i że pozbawieniem go strawy, naraża się na śmierć już po upływie kilkunastu godzin. Z tego wszystkiego co wam tu powiedziałem o krecie, wysnujecie sobie wniosek własny. Kret zjada owady szkodliwe i myszy, więc jest raczej pożytecznym niż szkodliwym, o ile o pożytecznych i niepożytecznych zwierzętach w naturze wogóle mowa być może. Takie już są, a nie inne i na tem koniec.

W żadnym jednak razie niszczyć go i zabijać nie wolno. Tak jak to zrobił wczoraj Ignacy, ogrodnik.

Ziemia już odtajała w moim ogródku, śniegi już potopniały, ukazując zeszłoroczną trawę i młode jakieś pędy, gdy poszedł między grzędy ogrodnik, zobaczył kreta i zabił motyką...

— Bo — powiada — on korzenie drzew zjada...

Ależ nic podobnego!!! Dlaczegoż zabiliście kreta, człowieku? Ale mów tu takiemu o zwierzętach... takiemu co nie czyta nawet historji o nich w „Na Tropie".

Skauci całego świata

(Międzynarodowy Hymn Skautowy)

Przekład Olgi Małkowskiej — Arthur Poyser

Dalej, naprzód bracia skauci, Niechaj zabrzmi rażny śpiew. Otoś-
my tu zjedno-czeni z różnych krajów z różnych stref. Ci z północnych przyszli
lodów, tamci z tropikalnych stron, ale wszystkich łączy jednej pieśni ton.
Bo skautowa nić braterstwa omo - ta-ła cały świat, dzisiaj każdy skaut nam
druhem, dzisiaj każdy skaut to brat. Jedno prawo nas złączyło, jeden sztandar jeden
znak, jeden wódz nam wszystkim wskazał górny szlak. Bo ska u- Dalej, naprzód bracia
skauci, niechaj zabrzmi jeden śpiew. Otoś-my tu zjednoczeni z różnych krajów z różnych
stref. Ci z północnych przyszli lodów, tamci z tropikalnych stron, ale wszystkich łączy jednej pieśni ton.

Nieporozumienie.

Mylą się nieraz naszym druhnom i druhom: **dzień myśli braterskiej i dzień świętego Jerzego,** pieśń braterstwa i międzynarodowy hymn skautów. Często druhowie chcą obchodzić dzień myśli braterskiej, a druhny urządzają obchody świętojerskie. A to nie dobrze — bo to nie jest tak. Myląc te dnie, łamiemy solidarność całego naszego ruchu. Bowiem **dzień myśli braterskiej, przypadający na dzień 22-go lutego — to święto skautek całego świata.** Niedobrze, gdy nasze druhny zapominają o tem i gwałtem za druhami upierają się święcić dzień św. Jerzego. To bardzo miło, że się tak z naszymi druhami solidaryzują, ale ładniejby jeszcze było, gdyby solidaryzowały się ze skautkami całego świata, bo taki właśnie jest cel dnia Myśli Braterskiej i cały jego sens na tem właśnie polega.

A znów niektórzy nasi **druhowie,** choć **św. Jerzy jest ich patronem,** chociaż właśnie **23 kwietnia wszyscy skauci przysyłają sobie dowody bratnich uczuć** — postanowili łącznie ze skautkami święcić dzień 22-go lutego. No i czy to dobrze tak?

A z pieśniami to jest tak: międzynarodowy hymn skautów podajemy właśnie w tym numerze „Na Tropie". Zaś pieśń braterstwa, zamieszczoną w zbiorku „Nasze pieśni" druhny Zwolakowskiej — to jest pieśń druhen. Oczywiście nie znaczy to, by jej druhowie śpiewać nie mogli, ale mylą się, gdy tę pieśń uważają za międzynarodowy hymn skautów, bo skauci wogóle tej pieśni nie znają.

Więc jak to jest z tem ostatecznie?

Druhny obchodzą w dniu 22-go lutego Dzień Myśli Braterskiej i śpiewają pieśń braterstwa („Hej, przed nami bramy świata...").

Druhowie święcą dzień św. Jerzego 23-go kwietnia i śpiewają międzynarodowy hymn skautowy („Dalej, naprzód bracia skauci...").

Teraz już wiecie i napewno nie będziecie się mylić — prawda?

Stanowisko do objęcia.

Wydział Zagraniczny Gł. Kw. Harcerzy poszukuje współpracownika do spraw międzynarodowych. Kwalifikacje:

1) conajmniej matura gimnazjalna,

2) biegłe i poprawne władanie językiem francuskim, lub angielskim w mowie i piśmie,

3) zamiłowanie do pracy systematycznej i solidnej (zajęcie biurowe).

Warunki według umowy. Zgłoszenia pod adresem: Henryk Kapiszewski, Katowice, Wydział Zagr. G. K. Harcerzy, ul. Szafranka.

Harcerskie sposoby

Jeszcze jeden pożytek z laski.



Spójrz na rysunek — oto sprytny harcerz używa laski skautowej, jako wagi. Robi się to w ten sposób: Na końcu laski w miejscu, które zaznaczasz sobie kreską, wiesza się ciężarek 500 gramowy. Teraz wieszasz laskę na pętli sznurka w takiem miejscu, ażeby koniec, obciążony ciężarkiem zrównoważył się z drugim końcem laski. Gdy już laska przybierze zupełnie poziome położenie, znaczysz na lasce punkt, w którym wisi ona na sznurku, a przy kresce piszesz drobno tuszem: 500 gr. Teraz wieszasz na końcu laski ciężar 400 gr — znów szukasz na lasce tego punktu zawieszenia, w którym oba końce laski — obciążony ciężarkiem i nieobciążony — zrównoważą się. Miejsce to znaczysz — 400 gr. Postępujesz podobnie, obciążając koniec laski 300 gr., 200 gr., 100 gr. i 50 gramami. Tylko uważaj i bardzo skrupulatnie zaznaczaj kreski, bo niedokładność w robocie zemści się na tobie później, przy ważeniu.

Gdy już oznaczanie skończone, spróbuj, ile też to twój bucik waży?

Chytry podstęp.



Skauci amerykańscy, którzy lubują się w grach polowych, wpadli na taki chytry podstęp. Oto skaut, który ma być tropiony, w tajemnicy przed tropiącym go, sporządza sobie k r o w i e r a c i c e z drzewa, przywiązuje je rzemieniami do bucików i — czmycha! Ale tropiący są nie w ciemię bici — umieją rozróżnić ślady i dobrze wnioskować; nie tak łatwo więc dadzą się nabrać na kawał. Gra warta świeczki — kto będzie sprytniejszy?

Oglądnij sobie dobrze nogę krowy, wystrugaj z klocków drzewa racice i naucz się chodzić — jak krowa! A potem wypróbuj swoich towarzyszy.

B.

Nowe cyfry Z. H. P.

Według prowizorycznych obliczeń nowe cyfry Z. H. P. przedstawiają się następująco:

Harcerek w Związku (przyrost o 11% w stosunku do roku poprzedniego).	66 859
Obozów harcerek (przyrost o 45% w stosunku do roku poprzedniego).	639
Harcerzy w Związku	103 000
Obozów harcerzy	1 154

Cyfry te nie uwzględniają szeregu drużyn, które nie nadesłały raportów. Należy się liczyć z dość znacznem powiększeniem tych cyfr.

Korespondencja.

Druhna Garbusińska. N. Sącz. O adres harcerek w Rumunji zwrócić się do: Komendy Polskich Drużyn, str. Logothetti Popovici N. 12. **Cernauti** Rumunja.

Druh Wł. Siankiewicz. Ostrów Wlkp. Adresów żądanych przesłać nie możemy, gdyż w Ameryce organizuje się drużyny.

Druh Leonid Piskorowski — Głębokie. Oto, adres o który prosiliście: Drużyna Harcerzy Polskich **Roubaix** Foyer Polonais rue Curieux Francja.

110 druż. Harc. Grębocin. Korespondencję do drużyn polskich w Danji należy kierować pod adresem ich opiekuna: Józef Mizgajski **Nykoebing F** Fredensgade 15, Danja.

8 druż. harcerek w Kaliszu pragnie nawiązać korespondencję z drużyną starszą w górach celem zapoznania się z ich zwyczajami, oraz życiem w drużynie. Ich adres: J. Wüstelkubówna, Kalisz, Asnyka 46.

Druhna Schab Miechów. Adresu podać nie możemy, gdyż niema w wymienionych przez Was krajach harcerek w szkole średniej.

Druh Nalepa Kraków. Pod niżej podanym adresem korespondujcie w jęz. niemieckim. Frithiof Dahlby **Mjölby** Szwajcarja.

Druh Piotrowski Bielica. Adres żądany: Tergovils Akos **Budapest** V Garam, ut 23 Węgry.

Druh Wilczok Janów. Korespondencję w jęz. niem. Baranyai György. **Budapest** V Goram U — 34 Węgry.

Druh Rieszke Tczew. Pod poniższym adresem korespondujcie w jęz. francuskim: Van Hoees Albert **Turnhout** Victoriestaat (student filologji), Belgja.

Druhna Wajtasówna, Lubliniec. O żądany adres zwrócić się w jęz. niem. do: Frl. Maria Antoinette Hofman. Oesterreichischer Pfadfinderinnenbund Festgasse 6 **Wien XVI** Austrja.

Kto pojedzie zagranicę?

Główna Kwatera Harcerzy przewiduje wysłanie w roku bieżącym:

1. 3 harcerzy na kursy instruktorskie do Gilwell - Parku w Anglji. Wzięliby oni udział w kursach dla instruktorów, wilcząt, drużynowych, względnie komisarzy okręgów;
2. Dwóch harcerzy na kursy łotewskiej organizacji skautowej.
3. Jednego harcerza na kursy rumuńskiego związku skautowego.
4. Jednego harcerza na kursy węgierskiego związku skautowego.

Kandydaci, którzyby chcieli wziąć udział w jednym z wyżej wspomnianych kursów, muszą posiadać dobre wyrobienie instruktorskie i znajomość jednego z języków obcych.

Zgłoszenia należy kierować pod adresem: Henryk Kapiszewski, Katowice, Reymonta 10, podając następujące dane: imię i nazwisko, rok urodzenia, od kiedy należy do harcerstwa, stopień organizacyjny, pełnioną funkcję, krótki wykaz służbowy, opinję Komendanta Chorągwi.

Koszta uczestnictwa i przejazdu zostaną omówione osobiście z wybranym z pośród zgłoszonych kandydatów.

Termin zgłoszeń upływa z dniem 1-go maja 1936 r.

Na Tropie ma głos.

Dh. M. Siedlecki, Cleveland. Otrzymaliśmy na rachunek Dha zł 21, co zaliczyliśmy na prenumeratę za rok 1936 pism: „Na Tropie“, „Na Tropie Zuchów“, „Żeglarz“, „Harcerstwo“, „W Kręgu Wodzów“, zł 16. Równocześnie wysyłamy dwie książeczki: „Prawy harcerz“ (zł 1) i „Przeglądy i pokazy harcerskie“ S. Sedlaczek (zł 3). Resztę zaliczyliśmy na porto. Przesyłamy serdeczne pozdrowienia z Polski.

Dhna Schab, Miechów. Przed daniem pozytywnej odpowiedzi w sprawie zamieszczenia scenki „Obóz“, musimy uprzednio zapoznać się z rękopisem. W sprawie kursów szybowcowych proszę się zwracać do Harc. Koła Szybowcowego, Katowice, Województwo, pokój 498 II p.

Dha K. Schiznböck, Tarnów. Administracja nie posiada na składzie żadnych fotografij.

I. D-na H-ska, Pińsk. Rocznik „Na Tropie“ 1935 można nabyć w naszej Administracji w cenie zł 4. Wysyła się tylko za pobraniem z zaliczeniem porta 50 gr.

Rozwiązanie łamigłówki matematycznej 4 = 5.

Rozwiązanie łamigłówki matematycznej 4 = 5 powinno brzmieć:

O ile jedną i drugą stronę jakiegoś równania mnożę i dzielę przez 0 (co uskuteczniłem, mnożąc równanie przez (a—b—c) i dzieląc przez (a—b—c), gdy (a—b—c) = (5—4—1) = 0) to otrzymuję jako wynik, że a. $\frac{0}{0}$ = b. $\frac{0}{0}$ a wynikiem ilorazu $\frac{0}{0}$ jest każda liczba, bo każda liczba pomnożona przez 0 da nam wynik 0 a zatem każda liczba sprawdza powyższy iloraz, co zatem idzie wszystkie liczby są sobie równe. Dlatego właśnie matematycy zabronili laikom dzielić i mnożyć przez 0, sami zaś dzielą i mnożą przez 0 ile im się podoba, mówią wtedy tylko o jakichś funkcjach, nieciągłych, granicach, szeregach i t. d.

Z 48 nadesłanych rozwiązań tylko 3 były złe, przeważająca ilość rozwiązała zadanie, pisząc, że a. (a—b—c) = b (a—b—c); a.0 = b.0 więc 0 = 0, niektórzy zaś twierdzili krótko, że nie wolno dzielić przez 0. Muszę przyznać słuszność takiemu rozumowaniu, ale trzeba było zauważyć, że mnożyłem i dzieliłem przez 0, to więc trochę zmieniło wynik zadania. Dwa rozwiązania były całkowicie poprawne i z odpowiednim uzasadnieniem:

Dhny W. Ostrowskiej z Krakowa i dha M. Porębskiego z Chełmży, którym Redakcja przyznaje nagrody w postaci książek: dhnie Ostrowskiej (prosimy o dokładny adres celem przesłania nagrody) — „Mocni ludzie“ — Ossendowskiego, dhowi Porębskiemu — „Samolotami nad Everestem“, wyprawa lotnicza w roku 1933.

Dhom J. Dzwonkowi oraz R. Szpakowi odpowiem osobnym listem.

Inż. J. Strecker.

Wydawnictwa nadesłane.

W Krainach obu Nilów. Jacques Valdour. Książnica Atlas. Cena zł 4,—. Opowiadanie oparte na dzienniku podróży po wodach Nilów (Środkowego i Białego), na pustyni Kordofanu i Sennaru; opisuje malownicze uroczystości muzułmańskie i pobyt wśród murzynów, żyjących na bagnistych wybrzeżach Nilu. Ludy, które autor opisuje, sąsiadują z Asynją, a temsamem są do niej zbliżone obyczajami i charakterem.

Żegnajcie druhowie-rekruci. Leonard Turkowski. „Ostoja“. Poznań. Cena zł 1,80. Nowy tomik Bibljoteki Wieczornicowej zawiera interesujący wykład o wojsku polskiem, bardzo miłą i praktyczną pogadankę o życiu wojskowem, kilka deklamacyj, interesujące obrazki sceniczne, oraz kilka urozmaiceń humorystycznych, jak n. p. „Icek na manewrach“. Pozatem kilka zwięzłych i pełnych treści przemówień.

Kosmate rączki — Aleksandry Lubicz-Wolskiej. Dom Książki Polskiej. Bajeczna opowieść staropolańska, niezwykle żywo pisana i doskonale zilustrowana.

W krainie lęku i pragnienia. — Janusz Meissner i Tadeusz Milewski. Książnica-Atlas. Warszawa — Lwów. Cena zł 3,20. Książka ta — to szereg opowieści, osnutych na tle autentycznych zdarzeń w południowej Afryce.

W dżunglji polskiej — F. A. Ossendowskiego. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Cena zł 3,50. Warszawa — Lwów. Dżungla polska — to Polesie, które autor opisuje z właściwą mu żywością, dając zarówno barwny obraz człowieka, bytującego od wieków na tej ziemi leśno-bagiennej.

Wielka brama. — Kornel Makuszyński. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Cena zł 3,50.

Książka ta — to artystyczna powieść o polskiem morzu, niezmiernie interesująca dla młodzieży.

„Wśród polarnych pustyń Svalbardu“ Stanisław Siedlecki. Cena zł 2,20. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych Wspomnienia z polskich wypraw polarnych na Wyspę Niedźwiedzią i Spitzbergen.

„Na szczytach Kordyljerów — Wiktor Ostrowski. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych, Warszawa-Lwów. Cena zł 1,90. Wspomnienia z polskiej wyprawy naukowo-alpinistycznej.

„Wśród gór Marokka“ — Bolesław Chwaściński i Justyn Wojsznis. Cena zł 1,90. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Wspomnienia z wyprawy wysokogórskiej.

„Mocni Ludzie“ — F. A. Ossendowski. Książnica — Atlas. Cena zł 3,20. Powieść z okresu powstania w r. 1831.

Polski Kalendarz Narodowy na rok 1936. Główna Księgarnia Wojsk. Warszawa. Cena zł 7,50. Pierwszy rocznik Kalendarza Narodowego poświęcony jest pamięci Wodza Narodu, Marszałka Piłsudskiego.

„Samolotami nad Everestem“. — Wyprawa lotnicza w r. 1933. Przekład z angielskiego D. Kostecki. Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa. Cena zł 12,80. Niezmiernie interesujący opis przygotowań i samej wyprawy nad szczytem Everestu.

Dom im. Karola Stryjeńskiego

Dom im. Karola Stryjeńskiego jest jednem z najpiękniejszych schronisk tatrzańskich, roztaczający się naokoło niego widok nie ma sobie równego. Schronisko znajduje się przy drodze, łączącej Bukowinę z szosą Zakopane — Morskie Oko, na wysokości 1140 m. Warunki atmosferyczne tej okolicy są lepsze od zakopiańskich z braku wiatrów i mgieł, oraz wyższej temperatury przeciętnej.

Przy schronisku są b. dobre ćwiczebne tereny narciarskie. Odległość 3-ch godzin marszu dzieli Głodówkę od Morskiego Oka, Doliny Pięciu Stawów Polskich, Hali Gąsienicowej i Zakopanego.

Pojemność domu wynosi 80 łóżek. Do dyspozycji mieszkańców urządzona jest świetlica z fortepianem, patefonem, radjem, bibljoteka. Schronisko jest pierwszorzędnem miejscem dla obozów i kursów harcerskich, zarówno **zimowych**, jak **letnich.**

W sprawie warunków należy porozumieć się: Zarząd Domu im. Karola Stryjeńskiego na Głodówce, poczta Bukowina.

Kącik czytelników.

Uwaga — Kajakowcy!

I. Harcerska Drużyna Żeglarska w Krakowie organizuje spływ kajakowy rzeką Odrą do Berlina, potem kanałami do Kolonji, Renem do jeziora Bodeńskiego i Dunajcem do Wiednia. Wyjazd w pierwszej połowie maja, powrót w sierpniu. Koszt wyprawy 100 zł mies. Druhowie, którzy chcą brać udział, niechaj się zgłoszą do dha W. Sypniewskiego, Kraków, ul. Długa 5 m. 5. Zgłoszenia należy wnosić do dnia 15. IV. 36 r. Druhowie, pragnący uczestniczyć w wyprawie, muszą mieć kajak ożaglowany.

Kursy szybowcowe.

Harcerskie Koło Szybowcowe komunikuje, że L. O. P. P. przeprowadza w roku bież. w Szkole szybowcowej w Goleszowie, położonej w pięknej podgórskiej okolicy Śląska Cieszyńskiego, sześć kursów szybowcowych do kat. A i B, oraz treningi dla wyszkolonych już pilotów z przejściem na maszyny rasowe.

Szkoła będzie czynna od 1 maja do 1 listopada, a kursy odbywać się będą od 1 do 28 każdego miesiąca.

Warunki przyjęcia do szkoły szybowcowej otrzymać można w sekr. Harc. Koła Szybowcowego w Katowicach. (Województwo p. 498 II p. dh. Głąb).

W związku z mającemi odbyć się kursami szybowcowemi P. W. w roku 1936 w Ustjanowej w dwuch turnusach: od 1 do 31 lipca br., oraz od 1 do 31 sierpnia br. Harcerskie Koło Szybowcowe w Katowicach — Województwo p. 498 II p. przyjmuje zgłoszenia kandydatów (harcerzy) na powyższe kursy do dnia 6-go kwietnia br. Wymienione kursa szybowcowe będą dla przyjętych kandydatów bezpłatne. Kandydaci odpowiadać winni następującym warunkom:

1. narodowość polska,
2. wiek: rocznik 1916 do 1919 włącznie,
3. ukończone P. W. Ogóln. I stop.,
4. bez cenzusu: 7 klas szkoły powsz., z cenzusem: 7 klas gimn. z tem, że do końca 1937 r. złożą maturę,
5. pierwszeństwo mają kandydaci, którzy już mają ukończone wyszkolenie szybowcowe kat. A, B i C.

TAJEMNICE  ZASTĘPOWYCH

Jak nauczyć zastęp alfabetu Semafore'a.

(Ciąg dalszy).

Karty. Jest 48 kart. Każde dwie karty mają napisane dwie jednakowe litery, ale jedną zwykłą literę, a drugą tę samą literę semafore'm. Karty leżą ułożone literami do dołu i rozłożone są na stole. Zadanie: podnosić kolejno dwie karty i jeżeli mamy w ręku jedną kartę z literą semafore'm a drugą z tą samą literą, ale pisaną zwykłym alfabetem, to już mamy 1 parę. Skoro nie trafiliśmy na parę, kładziemy na tych samych miejscach karty i staramy się zapamiętać gdzie i jaka karta leży. Zwycięża — kto ma najwięcej par.

Sygnalizacja.

Zastępowy może ująć naukę również z tego punktu widzenia, że należy zwrócić uwagę na odwrotności. I tak odwrotnością litery a jest g, litery h jest z i t. d. To jedna uwaga. Warto również zapamiętać takie wyrazy jak **urnag**, co bardzo łatwo daje się zapamiętać, a jeszcze łatwiej wykonać. Można również pamiętać, że litery h, i, o robi się ze zwrotem na prawo, a litery w, z x, ze zwrotem na lewo. Zresztą zanim zastępowy przystąpi do nauki sygnalizacji na terenie zastępu, powinien dobrze przećwiczyć powyższe wskazówki, jak również i z poprzedniego numeru, i wynaleść system, który wydaje mu się najodpowiedniejszy.

Morsea. Aczkolwiek alfabet ten trudno jest ująć w pewne formy, łatwo przyswajane przez chłopców, to jednak należy dobrze zapoznać się z systemem obrazkowym i systemem słów (patrz Sygnalizacja J. Śliwiński, i sygnalizacja hm. Papińskiego). Dużo tam można znaleźć ciekawych metod nauczania. Warto również i tutaj pamiętać o odwrotnościach. Należy pamiętać takie wyrazy jak: **eisch 5 i tmoch 0**; od nich bowiem łatwiej jest i inne zapamiętać. Tu jest o tyle łatwiejsza sprawa, że łatwo można morsem korespondować. Dlatego też zastępowy zaleci pisanie tajnych listów morsem. sam czasem napisze list, i zażąda odpowiedzi morsem. I chłopcy piszac, uczą się. I ten system jest wg. mnie najlepszy. Chłopcy początkowo będą zerkać do kartek, ale rychło się nauczą liter, i będą mogli swobodnie sygnalizować. A gdy jeszcze zastępowy da chłopcom przedsmak ćwiczeń sygnalizacyjnych, najlepiej nocnych, to wtedy można wierzyć w dobry wynik nauki.

Gry morse'a:

1. Sygnalizacja przez ścianę lub przez drzwi. Dwa szybkie uderzenia to kreska, jedno kropka. Jeden uderza w ścianę lub drzwi, a inni w drugim pokoju odczytują.
2. Odwrotności. Zastępowy sygnalizuje do każdego pokolei jedną literę morsem, a ten natychmiast sygnalizuje odwrotność danej litery.
3. Wyścig pisarzy. Krótką depeszę najszybciej napisać morsem.
4. Pytka sygnalizacyjna. Zastęp siedzi w kole. Jeden rzuca do drugiego pytkę i mówi jakieś litery. Posiadacz pytki wstaje i sygnalizuje zgodną literę morsem. Wygrywa kto najmniej razy omyli się.

Dużo gier sygnalizacyjnych można znaleźć w „Gry i zabawy ruchowe w izbie harcerskiej" Dha Dąbrowskiego J.

Uwaga. Jeżeli chłopcy mają np. czytać list na szybkość, to najlepiej będzie, jeżeli zastępowy napisze tyle listów przez kalkę, ile jest chłopców. To jest zresztą jasne.

B. Łukawski.

Dzień św. Jerzego (23-go kwietnia) jest dniem skautowego braterstwa. Każdy zastęp obchodzi ten dzień uroczyście!

Gdy przyjdzie zła chwila.

W zastępie bywa najróżniej. Raz się wiedzie tak dobrze, składnie, że przyjście na zbiórkę jest największą przyjemnością. Wszystko się układa, gry wychodzą nadzwyczajnie, chłopcy słuchają. Gawęda pójdzie dobrze, czasem aż tak dobrze, że widzi się, ile to już chłopcy skorzystali, że jest już jednak duże wyrobienie, że mają wiele w sobie harcerskości.

Jednem słowem extra klasa. Żyć i pracować z takim zastępem. Czasami bywa gorzej i inaczej.

Z czyjej winy? Właściwie nikt specjalnie nie winien. Poprostu przyszła zła passa. Może coś się zastępowemu złego w szkole przytrafiło, a może jakaś przykrość w domu. Bywa i tak. Albo, któregoś z chłopców coś „ukąsiło" i taki dziś nieznośny, że wytrzymać nie sposób. Przeszkodzi w każdej grze, to mu się nie podoba w czasie gawędy. Chlapnie takim dowcipem, że ciarki po człeku przejdą. Zaczyna się wszystko nie kleić, rozłazi się w rękach, zbiórka staje się denerwująca i przykra. W głowę zachodzisz, kombinujesz i nic. Program przygotowany, zbiórkę obmyśliłeś, plan w garści trzymasz, a zbiórka jak nie wychodzi, tak nie wychodzi.

Cóż zrobić?

Są dwa wyjścia a właściwie jedno słuszne, a drugie często stosowane. — Należałoby zrobić jakiś skok w programie, opuścić coś, zacząć z innego tonu, z innej beczki, przypomnieć jakąś ulubioną grę, czy piosenkę, wspomnieć na sukcesy czy zwycięstwo zastępu, zaproponować ciekawe i emocjonujące przedsięwzięcie na przyszłość. Odwrócić uwagę od tego, co jest, przeskoczyć złą passę. Uda się, a czasami się nie uda.

Wtedy już jest bardzo źle, gdy zastępowy straci panowanie nad sobą, bo zapewne straci go i nad chłopakami. Zacznie zlekka wymyślać sposoby: wyrzucanie za drzwi, meldunki drużynowemu, a o ile w zastępie jest zwyczaj stawiania minusów i plusów, namnożą się te pierwsze w zastraszający sposób. Stracą swą wartość.

Ja osobiście popieram pierwszy sposób, przeskoczyć złą passę. Ale...

Przy drugim wypadku, gdy już zdecydujemy się na ewentualne ukaranie jednego dla skoncentrowania uwagi, to kara musi być rozsądna (za karę wykonanie jakiejś pożytecznej pracy — służba, odniesienie listu i t. d.) no i oczywiście wykonana.

P. S.



ZUCHY

stek. Inna szóstka natomiast przygotowała pokazy czarnoksięskie. Potem jedna mamusia powiedziała bardzo trudną zagadkę, a wódz zorganizował wesołe zawody szóstek: wpychanie nogą kartofla do koła, narysowanego kredą na podłodze.

Kominek zakończył się odśpiewaniem modlitwy zuchowej. *K. S.*

Kącik dorady.

Dh. G. Kurzawa — Łódź. Zachęćcie Waszą gromadę do przysyłania rozwiązań zagadek. Lepiej bezwarunkowo będzie, jeśli oni to samodzielnie będą robić, bez Waszej pomocy. Może to być np. list jeden, ale w tym liście będzie 23 kartki od zuchów. Idzie o to, żeby rzeczywiście zuchy zdobywały sprawności łamigłowy. Wy powinniście kontrolować ich pracę, żeby potem przysłać zaświadczenie. Powiedzcie o tem swemu koledze.

Druh J. K. — Lwów. Pyta druh, jakie książki początkującemu wodzowi są potrzebne przedewszystkiem. Podaję Druhowi wykaz tych książek:

1. Antek Cwaniak — A. Kamiński.
2. Sprawności zuchowe — Wyd. Zuch. G. K. H.
3. Książka wodza zuchów — A. Kamiński.
4. Piosenki zuchowe — D. B. Kwiatkowskiego.

Pożądane książki, pomocne wodzowi, zaawansowanemu w pracy: Krąg Rady — A. Kamiński, Gimnastyka zuchowa — O. Żawrocki. **Redaktor.**

Musimy iść naprzód.

Refleksje poraportowe.

Cyfry w raportach rocznych zgotowały nam pewne niespodzianki. Sensacją był np. spadek zuchów w silnych dotychczas zuchowo chorągwiach: Wielkopolskiej, Krakowskiej, Wileńskiej, a miło dotknął fakt, że szeregu Chorągwi (Mazowsze, Łódź, Lwów, Wołyń, Zagłębie etc.) stan wzrósł i to nawet znacznie. Cóż to się stało?

Zastanowiliśmy się nad tem, przyjrzeliśmy się różnym faktom zbliska i oto okazało się, że rzeczywiście stan jest dosyć poważny i trzeba się nim specjalnie zainteresować.

Cóż było powodem spadku liczby zuchów w kilku chorągwiach? Przyczyn było sporo, oto najważniejsze:

1. W gromadach nie było zastępców wodzów. Kiedy wódz z jakichś powodów odszedł z gromady — nie było nikogo na jego miejsce — gromada przestała istnieć.

2. Wielu wodzów odeszło do drużyn, które w ten sposób ogołociły sporo gromad.

Te niedomagania organizacyjne, które mogłyby w przyszłości zachwiać naszym ruchem, muszą być bezwzględnie usunięte. Nie można dopuścić, aby dobrze rozpoczęta praca miała się z tego powodu zahamować, czy stanąć.

Od tego, czy gromady zuchowe staną się popularne na wsi, czy dotrą do wielu szkół, czy staną się dla dzieci polskich atrakcją i marzeniem — od tego zależy rozwój i przyszłość całego harcerstwa. Nie możemy więc wobec tego stać z założonemi rękami lub zabierać wodzów zuchowych do pracy rzekomo ważniejszej w drużynie harcerzy. Nie możemy ani na krok się zatrzymać.

Musimy iść naprzód. Musimy znaleść nowych ludzi do pracy w gromadach. Tylko praca prowadzona z wielkiemi masami chłopców może wpłynąć na wychowanie młodzieży i zaważyć na przyszłej Polsce.

Zakasujmy więc rękawy i bierzmy się do roboty. *Kaes.*

Świąteczne zabawy.

Zbiórka.

Przyszły na zbiórkę zuchy. Odrazu poznać, że panuje w izbie świąteczny nastrój. Wszędzie po kątach opowiadania o śmigusie, klekotkach, szynce, pisankach.

Wódz postanowił wykorzystać ten nastrój.

— Jeśli, chłopcy, chcecie, to możemy sobie urządzić „święcone" w gromadzie.

— Dobrze, druhu, chcemy!

A zatem do roboty.

Wódz wyciągnął z szuflady pudełko z wydmuszkami jajek. Wyjął też farbki i pendzelki. Zuchy rzuciły się malować pisanki. Otworki w skorupkach zaklejono papierkami.

Za pół godziny szereg barwnych skorupek schło na stole.

Teraz zuchy uczą się pieśni kościelnej: „Wesoły nam dzień dziś nastał". Zuchy już nawet to trochę umiały.

Potem przyszły ćwiczenia węchu. W torebkach jakieś przysmaki: to szynka, to kiełbasa z czosnkiem, to chrzan, a to pieprz. A teraz, ćwiczenia zręczności — wyścig z jajkiem na łyżce, trafić palcem wyciągniętej ręki w korek na butelce w marszu.

Skolei ćwiczenia przyrodnicze — poszukać w ogródku chrzanu, barwinku. Przy tej okazji jeszcze inne ćwiczenia.

Wesołe tańce i piosenki zuchowe zakończyły zbiórkę. Zuchy mają jutro przyjść do szkoły odświętnie ubrane. Po co?

Kominek.

Nazajutrz cała gromada, odświętnie ubrana, zjawiła się w szkole. Wódz wprowadza zuchów do sali, gdzie stoją stoły, zastawione kanapkami, jajkami i herbatą. Na środku stoi śliczny biały baranek z czerwoną chorągiewką. Czekają tu już mamusie niektórych chłopców.

Po uczcie nastąpił kominek.

Najpierw zuchy śpiewały i tańczyły, a potem przyszła kolej na przedstawienie, które urządziła jedna z szó-

Kronika zuchowa.

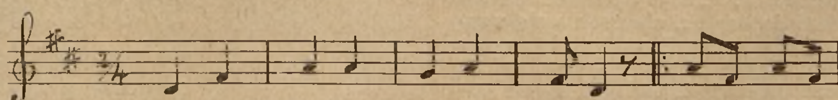
W TORUNIU odbył się zjazd wszystkich kierowników pracy harcerskiej z terenu Chorągwi Pomorskiej. W ramach tej konferencji odbyła się odprawa namiestników zuchowych.

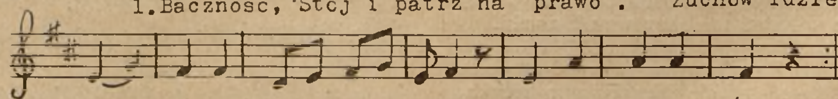
CHORĄGIEW BIAŁOSTOCKA. W czasie od 30. III. do 11. IV. czł. Wydz. Zuchów G. K. H. Dh. T. Wojciechowski zwizytował prace wydziału zuchów i namiestników.

DZIAŁACZE HARCERSCY — INSTRUKTORZY ZUCHOWI. W numerze kwietniowym „Wiadomości Urzędowych" Naczelnik Harcerzy zarządził tymczasowe przepisy o przeprowadzeniu próby na działaczy harcerskich z tytułem „instruktor zuchowy". Na podstawie jej pracownicy zuchowi, którzy nie mogą być podharcmistrzami (kobiety, nieharcerze) będą mianowani „działaczami harcerskimi — instruktorami zuchowymi".

Marsz „Defilada Żuchów".

Słowa i Muzyka: E. Chrząścika.





2. Hulajnogi mkną jak strzały,
Szczudła czynią stuk,
Aż się dziwi świat ospały
Na tak wielki huk.

Na harcerskim szlaku

Nowiny Związkowe.

OBCHÓD 25-LECIA HARCERSTWA W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM jest wyznaczony na dzień 30 — 31 maja oraz 1 czerwca. Z tej okazji Chorągiew Zagłębiowska czyni wielkie przygotowania, aby uroczystość wypadła okazale. Komitet Wykonawczy uchwalił jednomyślnie zwrócić się do J. E. Arcypasterza diecezji częstochowskiej Ks. Biskupa Dr. Teodora Kubiny, Wojewody Śląskiego dr. Michała Grażyńskiego, Przewodniczącego Zw. Harc. Polsk., Wojewody Kieleckiego D-ra Władysława Dziadosza i Majora Kazimierza Kierzkowskiego, Twórcy i Pierwszego Komendanta I. okręgu skautowego w Zagłębiu Dąbrowskiem, z prośbą o łaskawe objęcie wysokiego protektoratu nad uroczystościami jubileuszowemi.

OŻYWIONA DZIAŁALNOŚĆ BUCZA w miesiącach styczniu i lutym wydała owocne rezultaty. W tym okresie odbyła się na Buczu Konferencja Programowa, poświęcona w pierwszym rzędzie sprawom kształcenia starszyzny. Konferencja liczyła 72 uczestniczki z 13-tu Chorągwi. Jak zwykle odbywały się kolonje i kursy. Świetlica młodzieży wiejskiej, zorganizowana przez Zastęp Buczanek, skupia około 20 osób. W ciągu grudnia i stycznia odbyło się 17 zebrań, których tematem były pogadanki z dziedziny: higjeny, gospodarstwa domowego i hodowli, pokazy gospodarcze oraz nauka trykotarstwa. W dniu 23. II. odbyło się przedstawienie p. t. „Swaty Pawłowej", w którem brało udział 20 osób ze świetlicy i zastępu Buczanek. Dochód przeznaczono na wycieczkę do Krakowa. Praca w drużynach i gromadach Hufca Buczańskiego idzie normalnie. (J. Ł.)

ZJAZD PRZEDSTAWICIELI K. P. H. przy Zarządach Oddziałów odbył się ostatnio w Warszawie. Na Zjeździe było reprezentowanych 10 Oddziałów. Obradom przewodniczył Kierownik Działu Zarządów Oddziałów i K. P. H. przy Z. H. P. dh. W. Danielewicz. (H.A.P.)

WYSTAWA prac harcerzy plastyków z Warszawy i Poznania została otwarta w dniu piątego kwietnia w Warszawie. (H. A. P.)

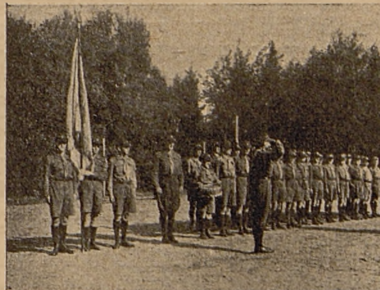
PIĘKNY SZYBOWIEC TYPU KOMAR został ofiarowany harcerzom przez Zarząd Główny L. O. P. P. z okazji 25-lecia Harcerstwa. Piękny dar L. O. P. P. spotkał się z entuzjastycznem przyjęciem wśród harcerstwa polskiego. (H. A. P.)

NACZELNY SKAUT BUŁGARJI i nowy Minister Pełnomocny w Polsce p. Trojanof przybył w dniach ostatnich do Warszawy. Na dworcu witali przybyłego: Naczelnik H-rzy dh. Olbromski, Szef Gł. Kw. H-rzy dh. T. Borowiecki, zastępca Komisarza Zagranicznego G. K. H-rzy dh. L. Bar, oraz Komendant Chorągwi Warszawskiej H-rzy dh. H. Wechsler na czele honorowego hufca harcerzy ze sztandarem. Pan Minister Trojanof przeszedł przed frontem hufca honorowego a następnie udał się do Poselstwa Bułgarskiego.

(H. A. P.)

Z życia drużyn.

APEL ŻAŁOBNY urządził 19. III. Hufiec Cieszyński męski i żeński. Zapłonęło w parku Zamku Piastowskiego nad Olzą wspaniałe ognisko, przy którem harcerki i harcerze ślubowali wiernie czuwać na kresach. (S. M. Cz.)



95 M. D. H. w Aleksandrowie Kuj.

ZAŁOŻONA W R. 1916 95 M. D. H. im R. Traugutta w Aleksandrowie Kujawskim rozwija bardzo żywotne tempo. W pracy harcerskiej d-na wykazała wiele energji i wyrobienia, pracując równocześnie z dużą wytrwałością na polu społecznem. 37% ogólnej liczby uczestniczyło na Zlocie, gdzie z-p „Puchaczy" osiągnął wynik dobry. W dniu braterstwa 95 M. D. H. zasyła wszystkim drużynom najserdeczniejsze pozdrowienia. (Z. K.)

ŚWIĘTO HARCERZA urządziła w dniu 22. II. 1936 r. I-sza Tomaszowska D. H. W dniu tym odbył się bieg narciarski na przestrzeni 4 klm. Następnego dnia d-na wystawiła sztuczkę „Na słonecznej drodze" z wielkiem powodzeniem. (J.)

DZIELNIE PRACUJĄ Hufce Harcerek Chorągwi Pomorskiej. W lutym Komenda Hufca H-rek w Toruniu zorganizowała kurs wartowniczki, odbywający się w świetlicy Hufca. Wszystkie Harcerki Tczewa od lat 15-tu wzwyż biorą udział w odbywającym się tam kursie O. P. Gaz. W Chełmnie i Chełmży odbył się kurs dla zastępowych zuchów.

ALARM DRUŻYNY I ĆWICZENIA urządziła III D-na H-rzy im. Zawiszy Czarnego w Szarleju. Mimo, że było trochę chłodno i głodno i że druhowie złazili się porządnie, humor dopisał całkowicie. Dnia 23. II. drużyna urządziła kominek w celu uczczenia rocznicy urodzin Baden Powell'a. W kominku wzięli udział profesorowie gimnazjum na czele z p. dyrektorem, który chętnie idzie z pomocą drużynie w każdej trudnej sytuacji. (J. W.)

WALNE ZEBRANIE K. P. H. we Włodzimierzu odbyło się 1 marca przy udziale około 300 osób, pod przewodnictwem Inspektora Szkolnego p. Jabłońskiego. Po wysłuchaniu sprawozdań z pracy w roku ubiegłym zebranie wyraziło specjalne podziękowanie i uznanie dotychczasowemu Przewodniczącemu K. P. H. ppłk. dypl. J. Grudzińskiemu za niezwykle owocną działalność. Wystarczy wspomnieć, że za okres sprawozdawczy Zarząd K. P. H. potrafił zamknąć saldem dodatniem budżet, sięgający kwoty 9.000 zł, co pozwoliło miejscowym Hufcom na b. wydatną akcję letnią i liczny udział w Zlocie Spalskim. Zebranie przez aklamację wybrało nowy Zarząd K. P. H. prawie w niezmienionym składzie. (K. S.)

CHOINKĘ HARCERSKĄ w styczniu urządziły drużyny harcerskie w Sokołowie. Śpiewy, sztuczka aktualna i przyrzeczenie harcerskie wypełniły program tej uroczystości. Na choince byli obecni p. starosta powiatowy St. Skalecki, kierownicy szkół i grono nauczycielskie. Uroczystość zagaił dh. Komendant Hufca. Dobry humor wprowadził św. Mikołaj, rozdając to prezenty, to rózgi na niegrzeczne dzieci. (St. J.)

2 ZESPOŁY PRZYSPOSOBIENIA ROLNICZEGO powstały na terenie hufca Tarnogórskiego. 1 zespół uprawy ziół lekarskich, a 2-gi zespół uprawy kukurydzy.

Przy drużynie harcerzy im. A. Małkowskiego w Świerklańcu odbył się kurs dla zastępowych okolicznych drużyn. Na program kursu składają się: gawędy, gry, śpiewy i zajęcia w terenie. (A. Z.)

Harcerstwo polskie zagranicą.

185 HARCEREK, HARCERZY I ZUCHÓW liczy harcerstwo polskie w Holandji, co na 400 rodzin polskich jest liczbą dość pokaźną. Praca idzie bardzo pomyślnie. Wielki zapał młodzieży uwidacznia się na zbiórkach, gdzie nieobecności są bardzo rzadko notowane. Drużyny pod przewodnictwem dha Komendanta ks. Hoffmana i jego zastępcy dha Wołowczyka urządziły wyprawę gwiazdkową, potem zaś odbyła się skromna, ale miła kawka gwiazdkowa z opłatkiem. Na Akademji, urządzonej przez towarzystwa polskie w Holandji na cześć p. Prezydenta Mościckiego, drużyny zaprezentowały się w całej okazałości. Przed p. Konsulem Generalnym R. P. przedefilowało 100 harcerzy, kompletnie umundurowanych i około 50 harcerek. Widok ten głęboko poruszył serca wychodźców i zwrócił ich myśli ku dalekiej Ojczyźnie. Dnia 16 lutego harcerstwo w Holandji urządziło „Dzień wdzięczności dziecka polskiego dla rodziców", chcąc w ten sposób odwdzięczyć się swym opiekunom, że w tych ciężkich czasach nie szczędzą żadnych ofiar i wydatków na rzecz harcerstwa. Program uroczystości był bardzo urozmaicony, złożyły się nań: deklamacje, dwie sztuczki: „Matka Aniołem dziecka" i „W dzień chwały"; wesołe ognisko harcerek, tańce ludowe i wiele ciekawych niespodzianek. Najdzielniej spisały się harcerki. A teraz cała brać harcerska oczekuje dobrej pogody, aby wyruszyć na harce polowe. Sprzęt już gotów czeka. (Stary wilk.)

Życzymy Wam Kochane Druhny i Druhowie w Holandji pełnego powodzenia.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Do stratosfery.

Dnia 30. III. wystartował do granic stratosfery balon „Warszawa II“, pilotowany przez kpt. Z. Burzyńskiego, z pasażerem dr. K. Jodko-Narkiewiczem, który odbywał tę podróż w celach naukowych. Lot trwał 5 godzin i 1 minutę i udał się doskonale. Warunki atmosferyczne były bardzo sprzyjające. Wszystkie przyrządy naukowe działały sprawnie, dzięki czemu dr. Jodko-Narkiewicz mógł dokonać szeregu ciekawych obserwacyj naukowych. Według obliczeń kpt. Burzyńskiego, wysokość lotu przekroczyła 10.000 m.

Z obrad Ligi Narodów.

Obrady Ligi Narodów w Londynie w związku z wprowadzeniem wojsk niemieckich do Nadrenji, zostały narazie zakończone bez powzięcia decyzji definitywnej celem zagwarantowania bezpieczeństwa Francji i Belgji ze strony Niemiec. W sprawie tej prowadzone są dalsze kroki dyplomatyczne między rządami państw zainteresowanych.

Powszechna służba wojskowa w Austrji.

Przewodniczący parlamentu federalnego w Wiedniu odczytał projekt ustawy, wprowadzającej dla wszystkich obywateli austrjackich w wieku od 18 do 42 lat obowiązek służby państwowej z bronią lub bez broni. Projekt ustawy został jednogłośnie uchwalony przez aklamację. Ogłoszenie tej ustawy stanowi naruszenie traktatu pokojowego w St. Germain.

Wielkie zwycięstwo Włoch.

Włosi odnieśli ostatnio wielkie zwycięstwo nad armją abisyńską, na której czele stał Negus. Walka toczyła się między górami Amba Aladżi a jeziorem Asziangi. Liczbę poległych w tej walce obliczają do 7.000.

Zgon Venizelosa.

Dnia 18. III. zmarł głośny działacz polityczny grecki Eleuterios Venizelos, w wieku lat 72. Venizelos został przewieziony i pochowany na wyspie Krecie, gdzie się urodził.

Powódź w Stanach Zjednocz.

Powódź, jaka nawiedziła ostatnio Stany Zjednoczone, wyrządziła olbrzymie straty. Szereg miast znalazł się pod wodą, sięgającą niemal do drugiego piętra. Liczba powodzian dochodzi do 429 tys. ludzi. Straty materjalne obliczane są do 507 milj. dolarów. Celem zapobieżenia kradzieżom wydano policji bardzo ostre zarządzenia.

Lot prof. Piccarda do stratosfery na polskim balonie.

Prof. Piccard, dwukrotny zdobywca stratosfery, w związku z przygotowaniami do lotu stratosferycznego na wysokości 30.000 mtr. zamówił w Wojskowych Warsztatach Balonowych w Legjonowie k. Warszawy powłokę do balonu stratosferycznego z odpowiedniem olinowaniem. Start do lotu stratosferycznego nastąpi w Polsce zaraz po ukończeniu budowy balonu t. j. prawdopodobnie w końcu lata.

W związku z otwarciem kolejki na Kasprowy.

Pan Minister Komunikacji przyjął w obecności p. Wiceministra Bobkowskiego delegację prezydjów: Ligi Ochrony Przyrody, Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego oraz Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Ważnym tematem audjencji było omówienie projektów Parku Narodowego w Tatrach w związku z budową kolejki na Kasprowy. Pan Minister na przyszłość zapewnił życzliwe poparcie realizacji Parku Narodowego w Tatrach.

SPORT.

Wiosna wzięła tego roku dobry start, więc sporty od niej uzależnione zaczynają się poruszać jak podgrzane mrowisko.

Tenis coprawda nie próżnował także w zimie: pracował na kortach krytych. W rozgrywkach o mistrzostwo Europy pierwsze miejsce i nieoficjalny tytuł mistrza uzyskał Szwed Schröder. Z graczy polskich sławy nam przysporzyła Jadwiga Jędrzejowska, która wraz z P. G. zdobyła nagrodę na turnieju w Cannes. Pan G. tak się zwycięstwem ucieszył, że ufundował puhar kortów krytych, który będzie zimowym Davisem. Pan G. jest już starszym człowiekiem, jest bardzo elegancki, szczupły, wysoki i bogaty. Gra wyśmienicie i byłby został pierwszą rakietą Europy a może nawet i świata, gdyby mu rodzice nie zwichnęli karjery, zmuszając go do obrania innego zajęcia. Zajęcie to bardzo go absorbuje i nie pozwala na poświęcanie dostatecznej ilości czasu ulubionemu sportowi. Pan G. mianowicie jest królem Szwecji. Pełne imię jego, pod którem na kortach nie występuje, brzmi: Jego Królewska Mość, Gustaw, Król Szwecji.

Piłka nożna też już wyruszyła na boisko. Rozgrywki ligowe rozpoczną się w przyszłym tygodniu. Narazie drużyny trenują w zawodach towarzyskich. W ostatnią niedzielę Mistrz Polski (trzykrotny!) Ruch zremisował z amatorskim K. S. Chorzów 2:2; Ł. K. S. nabił Śląskie Lipiny 4:1, Wisła wygrała pięknie z niemiecką drużyną z Zabrza „Preussen“ w stosunku 4:1, Polonja i Cracovia, dwa nieszczęsne kluby, które w zeszłym roku spadły z Ligi, pokazały że mimo to nie można ich lekce sobie ważyć. Pierwsza nabiła ligową Legję, w stosunku 4:1, druga w rozgrywkach o mistrzostwo klasy A wypuściła drużynę Fablok z zerem, sama uzyskując 4 bramki, a w poprzednim tygodniu pokonała ligową Garbarnię 2:0.

Olimpjada zaczyna zarysowywać się w coraz wyraźniejszych konturach. Polska obsadza zwody lekkoatletyczne (Kucharski, Noja, Sznajder, Lokajski, Wajsówna, Walasiewiczówna, Kwaśniewska i in.), wioślarstwo (Verey, Ustupski), hippikę, boks, pływanie, kolarstwo szosowe i szermierkę. Razem wybiera się z Polski 156 zawodników. Liczba ta jednak jest jeszcze bardzo niepewna, bo niewszyscy z tych już wybranych znajdują się w olimpijskiej formie i jeszcze będą musieli się niejeden raz popisywać, czy można ich wysłać na tak poważne zawody, powtóre zaś niema znów tyle pieniędzy, wysłanie bowiem wszystkich kosztowałoby kolosalną sumę 200 tysięcy złotych.

Boks polski ma do zanotowania piękne wyniki, które uzyskał z Belgami, przybyłymi do Polski dla zmierzenia z nami swych sił. Reprezentacja Polski wygrała z reprezentacją Belgji 13:3; Warszawa z Brukselą 10:6; Łódź z Brukselą 12:4. Mecze odbyły się: pierwszy w Poznaniu 6 marca, drugi w Warszawie 8 marca, trzeci w Łodzi 10 marca. Jakoś słabi ci Belgowie.

NA TROPIE

Adres Redakcji i Administracji: **Katowice, ul. Szafranka. Tel. 322-61.** — **Prenumerata:** roczna 4 zł, za okres I (12 numerów) — 2,70 zł, za okres II (8 numerów) — 1,60 zł. Cena numeru pojedynczego — 30 gr. „NA TROPIE“ z dodatkiem „Żeglarz“ — 6 zł rocznie. „Na Tropie“ z dodatkiem „Na Tropie Zuchów“ 5 zł. W braku pisemnego odwołania prenumerata obowiązuje nadal. Konto P. K. O. Katowice, Nr. 305.330.

Komitet Redakcyjny pod kierownictwem M. Kapiszewskiej. Wydawca: Stow. zarejestr. „Na Tropie“, Katowice.
Redaktor odpow.: Henryk Kapiszewski.

Odbito w Drukarni Śląskiej Sp. z ogr. odp., Katowice, ul. Batorego 2. — Telefon 308-78 i 304-26.